



OWOC PROWOKACJI!

# SZANIEC

BIULETYN

NR 4/89

**NARODOWEJ AKCJI NIEPODLEGŁOŚCIOWEJ**

Kochać życie - znaczy kochać walkę,  
a kochać walkę - znaczy wierzyć w swoje posłannictwo

LEK H. ROSTWOROWSKI

## CZERWONY GRA OSTATNIĄ KARTĄ

Ewolucja od czerwonego komunizmu do różowej socjaldemokracji jest ostatnią szansą socjalizmu w Polsce. Dlatego komuna oraz cała lewica laicka i katolicka prą do rządu tzw. wielkiej koalicji - nie na tyle wielkiej, aby mogła pomieścić niepodległościową, narodową i chrześcijańską prawicę.

Ludzką twarz ofiarował socjalizmowi Tadeusz Mazowiecki. Składamy mu wyrazy politowania. /r/

## ODZYSKAĆ NIEZALEŻNOŚĆ!

Życie polityczne w Polsce nabrało jakiejś niezwyklej kurtuazji. Gdy komuniści wypadli za burtę ze swą Listą Krajową - podała im rękę "Solidarność". Gdy już spadał za burtę Lech Wałęsa - podał mu pomocną dłoń Kiszczyk, rezygnując z premiirowania. Czyżby zaszła cudowna przemiana politycznej moralności i oto rozpoczęła się nowa epoka - Epoka Powszechnego Braterstwa? W to raczej trudno uwierzyć. Logiczne wyjaśnienie nasuwa się tylko jedno - oglądamy sprzedany mecz. Gra toczy się, kibice dopingują, trener wprowadził do gry katolickiego premiera /Daj mu, Poże, zdrowie!/, a wynikiem zahandlowano znacznie wcześniej. Przy okrągłym stole ustalono nie tylko reguły gry, ale również jej rezultat.

Istotne punkty negocjacji w Magdalence były trzy - polityka, gospodarka, siły zbrojne. W punkcie pierwszym dogadano się szybko i oficjalnie to ogłoszono. Punkt trzeci pozostawiono praktycznie poza dyskusję i również to ogłoszono. Niczego natomiast, wyjąwszy indeksację, nie wspomniano na temat punktu drugiego, to jest gospodarki. A tak się akurat składa, że jest to najmocniejszy punkt lewicy laickiej i najsłabszy punkt komuny. Komuna nie jest w stanie spłacić nawet odsetek od zaciągniętych długów, a lewica laicka cieszy się na tyle mocnym poparciem wierzących komuny, że Jacek Kuroń mógł stwierdzić oficjalnie: "To my jesteśmy tymi, którzy podpisują weksel na następne kredyty". Należy się zatem spodziewać, że istotne ustalenia dokonane przy okrągłym stole - a może zupełnie gdzie indziej - dotyczyły właśnie gospodarki.

Z takim stanem rzeczy świadczy dodatkowo silna akcja propagandowa prowadzona przez obie strony. Redaktorzy, spikerzy, prezytenci etc. uświadomili sobie nagle, że stan gospodarki jest katastrofalny, a przemiany gospodarcze mają podstawowe znaczenie dla "procesu reform".

Sądząc z najczęściej powtarzanych przez prasę, radio i telewizję sugestii należy spodziewać się przejęcia wpływu na gospodarkę przez lewicę laicką i stojący za nią kapitał za cenę zabezpieczenia - w nowym układzie - interesów dotychczasowej nomenklatury. I prawdę powiedziawszy po pół wieku doświadczeń z komunistycznymi metodami gospodarowania można by się z tym zgodzić. Można by się zgodzić, gdyby nie fakt, że - jak to sformułowała na ostatnim posiedzeniu w Kalifornii Rada Dyrektorów Kongresu Polonii Amerykańskiej - lewica laicka "nie reprezentuje w dostatecznym stopniu idei niepodległościowych; wynika to z obecnego w owej grupie elementu marksistowskiego i obcego etnicznie". Kuroń, Michnik, Modzelewski, Bugaj - wszystko to są ludzie, którzy już począwszy od lat pięćdziesiątych utrzymywali kontakty z trockistowską Czwartą Międzynarodówką i z młodzieżową organizacją trockistowską Jeunesse Communiste Revolutionnaire oraz z trockistami włoskimi. Stamtąd też otrzymali polecenie wystosowania pamiętnego "Posłania do narodów Europy Środkowej i Wschodniej". Stamtąd czerpali fundusze na swoją działalność.

Z powodu wspomnianych powiązań nie można ich traktować inaczej niż jako podejrzanych o chęć zdobycia w naszych dążeniach narodowych "paliwa" dla swojej "idei". Jeśli zaczną się zastaniać odsiedzianymi wyrokami, warto im przypomnieć, że Bierut, Gomułka i Ulianow /pseudo konspiracyjne-Lenin/ też swoje odsiedzieli...

Działanie lewicy laickiej było dotychczas narodowej sprawie pomocne, gdyż można uwzględnić z Zachodu byli jedynym gwarantem parasola ochronnego nad "solidarnościową" częścią opozycji /jak chronił on grupy nie mające takich powiązań najlepiej spytać wyraźnie "zmczonego" pobyta w więzieniu Leszka Moczulskiego/. W chwili obecnej jednak straty mogą zacząć przeważać nad zyskami. Z przecieków dochodzących z Sejmu wiadomo już, że Kuroń i Geremek trzymają "za twarz" Obywatelski Klub Parlamentarny, traktując go jako instrument w swojej walce o cele, które tylko im są znane, ich ekonomiści z Ryszardem Bugajem na czele zajmują się obłąkaną koncepcją "usamorządowienia" gospodarki /czytaj-wprowadzenia nomenklatury "solidarnościowej"/ i brną na manowce indeksacji. Ze wszystkich stron dochodzą informacje o przejęciu majątku narodowego przez rodzimą nomenklaturę a w niektórych przypadkach przez obcy kapitał. Renomowani ekonomiści polscy zostali odsunięci od wpływu na dokonywane zmiany, a na ich miejsce sprowadzono panów Sachsa i Liptona.

Najwyższy zatem czas na uwolnienie procesu narodowego przebudzenia od zgubnego wpływu "reformatorów komunizmu". Ster przemian musi się znaleźć w rękach niezależnej siły narodowej, która będzie rzecznikiem naszej samodzielności politycznej i gospodarczej, której przywódcy będą działać z woli polskiego społeczeństwa.

Taka siła powinna stać się koalicją ugrupowań opierających swój program na:

- 1/wartościach wyrosłych na gruncie cywilizacji łacińskiej;
- 2/obronie interesu narodowego
- 3/koncepcji wolnej gospodarki
- 4/wizji demokratycznego ładu konstytucyjnego

Dopiero taka siła będzie zdolna przywrócić narodowi szacunek dla samego siebie. Szacunek wynikający z poszanowania ojczyźnych dziejów i tradycji, z uświadomienia sobie swojej roli dziejowej i jej realizacji.

Dopiero taka siła będzie zdolna ułożyć stosunki za Związkiem Radzieckim na zasadach respektujących wzajemną suwerenność. Mówienie o wolnej Polsce już teraz, gdy na naszej ziemi stacjonują obce wojska, uważamy za nieporozumienie. Bez wyprowadzenia oddziałów Armii Czerwonej oraz oparcia wzajemnych stosunków na prawie, skodyfikowanym w dwustronnym układzie, pozostajemy częścią radzieckiego imperium. Punktem wyjścia do uzdrowienia wzajemnych stosunków przy istniejącym układzie sił w polityce światowej powinien stać się - naszym zdaniem - dyktat jałtański.

Tylko niezależna siła narodowa może powołać odpowiednich ekonomistów do przeprowadzenia zmiany ustroju gospodarczego. Działania lewicy laickiej mogą przynieść

pewną poprawę stopy życiowej - podpisane przez Kuronia weksle uruchomią trochę kredytów, zwolnione moce produkcyjne przemysłu zbrojeniowego wyprodukują trochę dóbr trwałego użytku. Nie stwarzają jednak siły gospodarczej Polaków jako obywateli i jako narodu.

Bez stworzenia niezależnej siły narodowej zamierzona zmiana Konstytucji nie przyniesie tak pożądanego odrodzenia społecznego - m o r a l e - szacunku dla życia od chwili poczęcia, szacunku dla trwałej rodziny, szacunku dla pracy.

Dopiero niezależna siła narodowa poprowadzi nas ku Niepodległości.

Andrzej Drochowski

## TRYPTYK DLA PANA PREMIERA TADEUSZA MAZOWIECKIEGO



### Inwokacja

Redakcja "Szańca" /nieopodal Okopów Św. Trójcy, suterena/ poleciła mi - znając moje zgryźliwe usposobienie - opracować komentarz polityczny do historycznego wydarzenia: powierzenia Panu przez Sejm, na wniosek gen. Jaruzelskiego, stanowiska Prezesa Rady Ministrów.

Oświadczam na wstępie, iż podzielałem powszechną /niemal/ radość i szczerze przyłączam się do okolicznościowych gratulacji oraz życzliwych deklaracji. Życzę Panu, Drogi i Szanowny Premierze, wiele sił i zdrowia, z serca polecając Go Najniezawodniejszej Opiece.

"A nation  
can not be made virtuous  
by an act of Parliament".

Jest mi jednak nieswojo, gdy uświadamiam sobie, iż - tak czy owak - zawdzięczając Pan Premier swą inwestyturę generałowi Jaruzelskiemu, jak również generałowi Kiszczakowi. Nie ukrywam, że inaczej wyobrażałem sobie okoliczności powstania Rządu niekomunistycznego - mniemałem również, że musi Panu Premierowi doskwierać świadomość, iż własną osobą legitymizuje nie tylko wątpliwy majestat obecnego prezydenta, ale i jego proveniencję - wraz z dobrodziejstwem inwentarza historycznego, politycznego i gospodarczego. Zwracam tedy uwagę na wyraźną nieciągłość grubej linii w kilku ważnych punktach i osmielam się prosić o stopniowe korektury tam właśnie.

Jako wiekowy dromader nie przejmuję się specjalnie poszczekiwaniami, rozlegającymi się to tu, to tam. Natomiast wielce mnie niepokoją owe chóry, głoszące od paru tygodni "hosanna !", których emfaza /że wróży Pańskiemu gabinetowi /ledwie poczętemu/ to Wielki Manipulator znowu rozwiiera nożyce Wolności i Konsumpcji, a słańbutki nit może tym razem nie wytrzymaą przeciążenia ... Ostrzegam Pana Premiera - proponując zarazem, by czołowych klakierów przesunąć chwilowo do przetrzepiania słynnych koców i śpiworów; dopiero wówczas usłyszy Pan nasze nieprofesjonalne, lecz szczerze oklaski, a także westchnienia.

Niewykluczone, że dadzą się również słyszeć inne odgłosy - nie wyłączając gwizdów, zgrzytania zębami oraz plajkającej czkawki. Z pewnością usłyszymy hałaśliwą muzykę młodej /de/generacji, brzęk tłuczonego szkła, charkot konających z rąk nieznanych sprawców i wycie czy też bek czarnych owieczek pozbawionych trawki, oraz - oczywiście - szelest banknotów w najlepszym na świecie gatunku. Musi się Pan Premier z tym jakoś oswoić, bo choć chwila jest zaiste dziejowa, to "poza tym jak zwykle/handel i kopolacja", jak pisze Herbert. Może - osmielałem się ufać - uda się jakoś uformować harmonijnie ową materię dźwiękową, przenikającą akurat wtedy, gdzie w grubej linii obserwujemy nieciągłość...? Jakos to się wiąże i spleta, ale nie na moją głowę ta cierniowa korona. Odwagi, Panie Premierze !

"Iurabis  
aut non regnabis !  
/Firlej do Walezjusza/

Moje niezbyt wygórowane mniemanie o tzw. elektoracie, zwanym też niekiedy "społeczeństwem", stawia mnie niejako automatycznie poza kręgiem obecnych i przyszłych bojowników o wolność i demokrację, Szanowny Panie Premierze. Wyznając, że o wiele lepiej czułbym się w oświeconej despotii - i chyba nie ma w tym niczego oryginalnego, zważywszy dotychczasowe doświadczenia mojego pokolenia. Jest ono wcale liczne - i ma mnóstwo naśladowców, których wyhodowaliśmy w sprzyjającej temu epoce dynamicznego rozwoju. Obawiam się, że nie może Pan Premier liczyć na ich udział w tym, co przedsięwzięje - nawet jeżeli są na miejscu /już wrócili albo nie zdążyli wyjechać/. Obawiam się, że nawet kolosalne rezerwy ZUS nie wystarczą, by zaspokoić aspiracje i dążenia tej bezbronnej armii w odwrocie.

Zwyczaj sędzi się jednak dowódców. Mniemam, że jest to nieodzowne i pilne - choć brzydzę się dintojrą i nie o niej mowa. Przed sądami - jakimi, to rzecz osobna - stanąć powinni zatem autorzy programów szkolnych i podręczników, projektanci zakładów przemysłowych i ich technologii, członkowie akademickich senatów, komisji kwalifikacyjnych i weryfikacyjnych etc, itp, nie wyłączając - a wręcz przeciwnie - redaktorów naczelnych, korespondentów zagranicznych, kolumnatorów i kolumnistów, słowem - wszystkich kolaborantów. Nie jest i nie może być obojętne Panu Premierowi, czy pozostaną na dotychczasowych stanowiskach funkcjonariusze odpowiedzialni za wciskanie kitu, przemysłową hodowlę konformistów, etatowi deprawatorzy, natchnieni siewcy zła - a także zwyczajni /?/ złodzieje i partacze, wysforowani przez system nomenklatury na pozycje decydentów. Muszą być zidentyfikowani, poddani sprawiedliwemu osądowi - i muszą naprawić wyrządzone szkody przynajmniej na tyle, by upewnić współobywateli, iż nie ma szans bezkarności dla tych, którzy ciągle jeszcze obcinają kupony od przefrymowanych strzępów czerwonego płaszcza Rzeczypospolitej.

Potrzebujemy nie tylko chrupiących bułeczek dla emerytów, których stać na sprawne protezy zębowe, strzykawkę jednorazowego użytku dla narkomanów, z których żyje show-business, i dobrych samochodów dla np. weterynarzy. Potrzebujemy także - od czasu do czasu - trochę wyroków: pozbawiających prawa praktyki lekarskiej opasłych handlarzy, kupczących życiem i - niekoniecznie białą - śmiercią, zdejmujących z katedr szarlatanów, odsyłających do szkoły podstawowej dla pracujących złośliwych metołów, skazujących na odśnieżanie dróg lub mycie okien wszelakie szajki surowcowo-energetyczne etc, itp, usw. Bez tego lepiej nie będzie, nawet gdyby Pan Premier uderzył silnie w większość klawiszy, albowiem zaczynać trzeba od prokuratury - kat, na razie, może zostać.

/3/

"Entzündet ringt auf den Bergen weit  
Das flämmende Feuersignal der Zeit:  
Gerechtigkeit!"  
/Schiller/

Wszyscy kłapią dziobami o gospodarce, choć doskonale wiadomo iż żadna reforma ekonomiczna w Polsce powieść się nie może z tego samego powodu, z którego stuletnia dziewica nie może powieść dziecięcia - nawet gdyby ją powierzyć opiece Wołodii Sokorskiego i kilku .. gwiazdorów telewizyjnych nie będących przypadkowo dewiantami.

Chcę Pan Premier darować mało wyszukana przetrutnie, ale to wynik zdenerwowania; uważam reanimację konających na urwiskach i na AIDS za niepotrzebne i irracjonalne okrucieństwo /w przeciwieństwie do chłostania bykowcem - to by się paru postaciom z przowskiego who-is-who przydało, dając szansę - kto wie? - zbawienia/ i to w momencie, gdy opodal kwili gromadka niedożywionych noworodków, obiecująco zważych i żarliwych.

Mniemam iż zmienić trzeba drobiazgi: system wartości oraz podstawowe struktury organizacyjne, reszta złoży się sama - do trumny bądź w przepiękną mozaikę. W tym celu wystarczy kilka drobnych operacji chirurgicznych, że wymienię dla przykładu: a/ przeniesienie stolicy państwa do innego miasta - Krakowa, Gdańska czy Gniezna b/ likwidacja istniejącego podziału administracyjnego i uruchomienie "oddolnej" rekonstrukcji gmin wiejskich i miejskich, gromad i powiatów, aż po dzielnic, jak Śląsk czy Mazowsze, c/ przekazanie szwem spraw obywatelskich, lekarzom - chorych, etc, z całkowitym wyłączeniem P.T. Pozostałych, którzy mogą się zająć tym, co pozostanie. Te trzy kroki kiedyś trzeba wreszcie zrobić, jeżeli chcemy w ogóle zdążyć

A co do systemu wartości - nie jest chyba niemożliwe konsekwentne egzekwowanie przez Pana Premiera zdrowieńkie zasady: NIECH KAŻDY ODPOWIADA ZA TO, O CZYM DECYDUJE - I NIECH DECYDUJE O TYM, ZA CO ODPOWIADA.

Łącząc najgorętsze i najserdeczniejsze pozdrowienia, pozostaję z szacunkiem.

Oddany -